

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1/4 szerokości
przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu

Telegraficzna wiadomość Gaz. W. Ks. Poznań.

Altona, 12 Grudnia. — Gazeta szleszwicko holsztyńska pisze z Kielu, że członkowie rządu krajowego nie nadesłali aż do niedzieli żądanego od nich rewersu przez komisarzy cywilnych austriackich i pruskich.

Berlin, 12 Grudnia. — Lipska Gazeta potwierdza w korespondencji z Wiednia, że gabinet austriacki przed ostatniem głosowaniem w bundestagu wysłał okólnik do rządów niemieckich, w którym oświadcza, że Austria przyłączy się do wniosku pruskiego, ale przez to postępowanie nie odstąpi od prawa związkowego. Przytem Austria pragnęła uskarbić zaufanie, że będzie bronić stanowczo prawa związkowego. Okólnik ten przyczynił się bezwątpienia do głosowania w bundestagu w znanych wnioskach austropruskich. Lipska gazeta jednak wątpi, aby Austria dopełniła swych ostatnich przyrzeczeń, wnosząc z tego, co poprzednio uczyniła.

— Radzca rejencyjny Pertz wydał w tej chwili pierwszy tom życia Gneisenaua. W przedmowie bardzo zajmującej powiada Pertz, że jakkolwiek wstawiał się za nim i polecał Nestor angielskiej dyplomacji lord Landsdowne, aby dozwolono mu zajrzeć do archiwów angielskich pod względem układów Geisenaua z rządem angielskim w latach 1809 i 1812, jednakowoż lord Russel nie pozwolił na to.

— Prowadzim dzisiaj dalej przerwana wczoraj mowę obrońcy profesora dr. Gneista:

Trzecią masą dowodów są potem zeznania mniej więcej 2000 świadków w śledztwie przedwstępnem, z których przeciw mało co więcej nad część dwudziestą przywołano znów w głównem postępowaniu. Naturalnie nie niewiedzących świadków wszystkich poopuszczano, chociaż niezupełnie jest obojętną, jeżeli obok świadka wiedzącego stoi 20 niewiedzących w równym położeniu. Naturalnie nie robim ztąd zarzutu oskarzeniu. Jako kategoria główna świadków wiedzących pojawiają się uczestnicy walki. Większą ich część nasamprzód inkwirowano jako obżałowanych, a potem słuchano jako świadków. Oskarzenie mniema, że jeżeli wedle jego uznania nie należy przyjąć dostatecznej świadomości celu przedsięwzięcia obżałowanego, wtedy można bez skrupułu przyjmować przysięgę od takiego świadka, jeżeli jest świadkiem dowodowym. Przy świadkach Dachterskim i Rakowiczu wysoki sąd wyraźnie postanowił na mocy § 358 ordynacyi kryminalnej przyjąć przysięgę. Tak samo słuchano różnych obżałowanych za i przeciwko sobie informationis causa.

Z tego postępowania wyszedł potem pierwiastek świadków koronnych, których obraz wrył się niezgaśle w pamięci każdego co brał udział w tych rokowaniach: Zjawiska, jak panowie Simolik, Budrus, Przybylski, Faugeret i jeszcze parę innych. — Tylko obronie się nieudało postawić obok tych świadków męża, który niewątpliwie jest godzien szacunku. Niedługo dyktator Langiewicz ofiarował się stanąć przed tym sądem i pod przysięgą złożyć świadectwo o faktach następujących, które w liście własnoręcznym oznacza:

Znam dokładnie militarne dyzpozycye, jakie były wydane przez komitet centralny dla mających się tworzyć hufców powstańczych. Te dyzpozycye nie tylko nie zmierzały do żadnego Prusom nieprzyjawnego kroku, ale nawet nie ułatwiały przybywania ochotników z pruskiego działu. Co do instrukcyi politycznych komitet centralny najsurowiej swoim podwładnym polecał unikać i starać się o uniknięcie wszystkiego, coby mogło zakłócić spokojność w ziemiach polskich Prus i Austrii, a nawet choćby tylko spowodować obawy lub niechęć rządów pruskiego i austriackiego ku powstaniu jedynie przeciw rządowi cara skierowanemu. Też instrukcyje wyszły z dyktatury, w tym samym były wydane celu.

Tymczasem obronę z tem oddalono, ponieważ nie są oznaczone fakta, z którychby można wyciągnąć wniosek o intencjach powstania, i ponieważ Langiewicz znajduje się w położeniu podobnem jak obżałowani i dla tego niemożne być słuchany ani osobiście ani przez rekwizycyę, ani pod przysięgą ani dla informacyi.

A przecież, jakież jest rezultat tego potwornego aparatu dowodowego? Jakies słowo, jakiś plan napaści na Prusy? nie, — — wyjąwszy

dwóch świadków, na których jako na osi dowód oskarżenia rzeczywiście się opiera. Dwaj piekarczykowie, którzy wedle świadectwa majstra swego z powodu skręcania uciekli, panowie Meer i Zimmermann zapewniają, że w obozie Taczanowskiego każdy wyrażał nadzieję: Będziemy mieli i musimy mieć Polskę, pobijemy Moskali, a Prusaków zjemy na śniadanie, albo, jak Meer powiada, na drugie śniadanie Zimmermann dodaje, że p. Taczanowski raz po raz mawiał w takim sensie. Jeden z nich nawet twierdzi, w przesłuchach policyjnych, że od Taczanowskiego (jest to arystokrata jak wiadomo bardzo milczący) otrzymał obszerne poufne zwierzenia się. Gdyby na seryo te komunikacye urobione oczywiście z własnej mąki chciano nazwać świadectwami, wtedy tak samo stanowczo im się sprzeciwiła świadek Hoppe; odczytane zeznanie Zalewskiego, zeznania wszystkich świadków w położeniu podobnem, których pytano o kłamane owe wyrazy. Obrona kazała przeczytać z tuzin zeznań świadków w tej samej kwestyi i ofiarowała ich hurmem jeszcze kilkaset, — gdyby w ogóle coś zależało na fakcie, w którymby chociaż jeden z tu przytomnych obżałowanych miał udział. Na domiar jeszcze pod przysięgą zeznaje pułkownik kolumny która się złączyła z Taczanowskim, p. Faucheux:

Ani w moim, ani też w Taczanowskiego nie słyshałem iżby się odzywano, że z Moskalami wnet sobie dadzą radę, a potem przetrzepią Prusaków.

Też nie niewiem, aby Taczanowski w tym sensie przemawiał do swego wojska. W ogóle dopóki się znajdowałem w Polsce i w Poznańskim, nie spostrzegłem faktów z którychby można wnosić, że Polacy zamierzają coś nieprzyjawnego względem Prus.

Wprawdzie naczelny p. prokurator przeciw temu wszystkiemu postawił wczoraj uwagę prawnie trafną: że dziś sędzia nie jest już związany żadnemi regułami dowodowemi. Ale właśnie wedle prawa ma on czerpać swe przekonania z dowodów. A wysoki sąd właśnie teraz wykona funkcją wysoką, że wybierając między takimi dowodami użyje krytyki odróżniającej dowody od tego, co nie jest dowodem. W procesie, który jako świadectwo pruskiej sprawiedliwości prowadzi się w obliczu całej Europy, wysoki sąd w największej pełni rozważy ciężar odpowiedzialności, który teraz na sędzim zasiadającym w urzędzie spoczywa w trójnasób, jak przed czasem niedawnym za dawniejszego niemieckiego naszego prawodawstwa.

Prawo zniosło reguły odmiaru. Ale za to tem surowiej zobowiązało sędziego do sumiennego pilnowania reguł ludzkiego doświadczenia, będących modłą dla wszelkiego rozpoznawania prawdy historycznej. Sąd przez usta swojego prezesa, więcej razy oświadczył, że wybór materiału dowodowego dla tego postępowania nie ma być miarą obowiązku krytyki przy wyroku. Obrona chętnie to zapisała i teraz gdzie nadchodzi chwila stanowcza, pozwoli sobie kilka dołączyć uwag.

Prawda, że sędzia nie ma innych dróg i sposobów jak badacz historyi, narzuca się tem bardziej tam, gdzie zdarzenie jako niniejsze jest rzeczywistą częścią historyi europejskiej i tysiącom ludzi żyjących w rozmaitych szczegółach jeszcze dokładniej jest znane, jak prokuratorowi, obronie i sądowi. Wprawdzie względna tylko przykłada się miarę do pisma wydanego przez stronictwo. Ale nawet powierzchownemu dziejopisarstwu, jeżeli rości prawo do bezstronności, nie wolno posługiwać się w miejscu dowodów pismami i drukami bezimiennymi, niewiarygodnymi, w czasie, gdzie tysiączne tego rodzaju rzeczy drukują się i piszą. Tylko użycie dowiedzione, spólne postępowanie pewnej liczby osób względem takich pism może dać się domyślić, że w tem leży mniej więcej wyraz woli ich własnej opinii. Krytycznie najmniej pozwolić można na zestawienie pism z rozmaitych sfer świata i czasów, pism, które przez to tylko dostają się do siebie, że władze bezpieczeństwa przy jakiejś sposobności je pozbięrały. Historyk, któryby słowo Mierosławskiego z roku 1860 chciał zapisać tuż obok proklamacyi komitetu warszawskiego lub poznańskiego z r. 1863 powiedziałby nieprawdę, chociażby jaki publiczny urzędnik takie zdania był powyciągał, pospisywał i rzetelną godność z oryginałem poświadczył. Przeciwnie, odpowiedzialność sędziego, któryby w ten sposób pisał historyę, byłaby tem większą przy oskarzeniu o sto gardel.

